Nr 2 Sroda, d. 3 Stycznia 1877 Rok II.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Zaproszenie do prenumeraty.

W nadziei, że pismo nasze przez kilka pierwszych miesięcy swego istnienia, dowiodło już żywotności i pożyteczności swojej, poprzestajemy na prostem oświadczeniu, że *Kuryer Krakowski* w bieżącym kwartale wychodzić będzie w dotychczasowych warunkach.

Upraszamy o spieszne odnowienie przedpłaty, któréj ceny są podane w nagłówku każdego numeru.

Listy i pieniądze w przekazach pocztowych nadsyłać należy *franco* do Administracyi *Kuryera Krakowskiego*, ulica Różanna Nr. 413 w Krakowie.

Wiadomości miejscowe.

— W sprawie Instytutu techniczno-przemysłowego umieścił *Poradnik przemysłowo-rolniczy* artykuł podpisany przez „jednego z ojców“ a domagający się nagłej, gruntownej reformy i zmiany dyrektora, gdyby bowiem stan dotychczasowy miał trwać dłużej, byłoby to umyślnem skazaniem instytutu na to, aby urodziwszy się kaleką, niebawem stał się trupem. Nie wątpimy, że władze do których to należy, po jednozgodnych głosach dziennikarstwa, zajmą się czynnie s p i e s z n e m zaradzeniem złemu.

Jako fakt charakteryzujący stosunki obecne w Instytucie doniesiono nam, że p. dyrektor ogłosił uczniom prawa mające ich obowiązywać i zarazem miał oświadczyć, że te prawa zmieni na łagodniejsze, jeżeli będzie z uczniów zadowolony. O ile nam wiadomo dyrektorowie szkół nie mogą ani wydawać, ani zmieniać ogólnych przepisów obowiązujących uczniów, zadaniem ich jest tylko czuwać nad tem, ażeby te przepisy były wykonywane.

— W dzisiejszym Nrze *Czasu* dyrekcya Instytutu techniczno-przemysłowego oświadcza, że artykuł umieszczony w tem piśmie, polegał na błędnych informacyach, nie podaje jednakże żadnego f a k t y c z n e g o sprostowania, któreby wykazywało, że artykuły tak *Czasu*, jak innych pism, w tym przedmiocie rzeczywiście były błędne. Żałujemy, że szan. dyrekcya w tem oświadczeniu trzyma się tej samej zasady przemawiania półsłówkami, jakiej pisma, ze względów łatwych do pojęcia, w tej sprawie używały.

— Wybór uzupełniający posła miasta Krakowa w miejsce dra Zyblikiewicza, który przyjął mandat włościański z Chrzanowa, rozpisanym został na d. 22 b. m. O ile nam wiadomo silnie popieraną będzie kandydatura p. Teodora Baranowskiego prezesa Izby handlowej. Otrzymaliśmy odezwę przesłaną do nas w imieniu licznego zastępu obywateli tutejszych, a przemawiającą za tą kandydaturą, ponieważ p. Baranowski, jako członek Rady miejskiej od początku zaprowadzenia rządów autonomicznych, jeden z założycieli Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, prezes Izby handlowej i jeden z większych przemysłowców, posiada wszystkie odpowiednie warunki wyboru, szczególniej w chwili gdy sejm ma się zajmować zapobieżeniem od ciągłego upadku przemysłu, rękodzielnictwa i gospodarstwa wiejskiego.

Postanowioną także będzie niezawodnie kandydatura dra Jonatana Warszauera, który przy poprzednich wyborach otrzymał największą po wybranych kandydatach liczbę głosów. Za tą kandydaturą przemawia w ostatnim liście korespondent krakowski *N. fr. Presse*.

— Wypadki pękania serca dzwonu Zygmuntowskiego nasuwają nam uwagę, że podobnej przygodzie, to jest pęknięciu uledz kiedyś może sam dzwon, którego jako historycznej pamiątki byłaby nieodżałowana szkoda. Wiemy wprawdzie, że zniszczenie jest nieodwołalnym końcem wszelkich rzeczy ludzkich, ale jest także w mocy ludzkiej oddalić jego termin na czas bardzo długi. Od niepamiętnych czasów dzwonienie w dzwon Zygmuntowski odbywa się w ten sposób, że serce uderza w jedno miejsce dzwonu, to miejsce zatem musi być osłabione i prędzej może uledz pęknięciu niż każde inne, dla tego byłoby pożądanem, żeby przy naprawianiu serca pomyślano jednocześnie o urządzeniu mechanizmu w ten sposób, żeby nowe serce w inną stronę dzwonu uderzało.

— Zamieszczona we wczorajszym *Kuryerze* wiadomość o zajściu pomiędzy panem B. doktorem w Leżajsku i panem K. jest zupełnie bezpodstawną i zamieszczoną została jedynie w skutek mylnej informacyi którą nam nadesłano.

— W d. 9 b. m. zaczynają się wpisy do szkółki froeblowskiej panny Heleny Blumówny przy ulicy Grodzkiej pod l. 68 na pierwszem. Wiadomość o bliższych warunkach powziąć można na miejscu. Pożyteczność szkółek froeblowskich oddawna i powszechnie jest uznaną, uważamy więc za zbyteczne rozpisywać się o niej, życzymy tylko młodej założycielce zupełnego powodzenia i jesteśmy przekonani, że je znajdzie. W chwilach wolnych od zajęć około szkółki, udzielane będą lekcye języka francuz-

---

GLOOMYMOUTH.

POWIEŚĆ

Aleksandra Rizo Rangabé

przekład Bronisławy W.

(Ciąg dalszy).

To też po godzinie usilnej pracy, zrobiono dość szerokie przejście. Ja pierwsza się tam rzuciłam.

W kącie najbardziej oddalonym leżała, wyciągnięta i zupełnie nieruchoma, dziewczynka ubrana w łachmany. Miała ręce złożone na piersiach, oczy zamknięte; wyglądała jak śpiąca.

Przy słabym świetle lampy nie można było odróżnić jej rysów.

— Moja Emmo! moja Emmo! — wołałam spiesząc do niej i straciłam przytomność.

Doktor, który nam towarzyszył, aby nieść pomoc żyjącym jeszcze, kazał mnie wynieść na świeże powietrze z dziewczynką i otoczył nas największemi staraniami. Wkrótce otworzyłam oczy i skierowałam je natychmiast na twarz dziecka. Szukałam w tej fizyognomii jakiego podobieństwa do mojej kochanej Emmy, żyjącej w mojem sercu. Ta twarz zostawała bez poruszenia, jak posąg marmurowy i pokryta grubo kurzem węglanym. Chwilami słodki spokój rozlany na bladych jej ustach, wzruszał moje macierzyńskie serce i wtedy upojona przyciskałam to dziecię do serca. Chwilami znów ta twarz wydawała się zupełnie obcą moim wspomnieniom i wtedy odpychałam biedną małą z rozpaczą.

Nareszcie, dzięki przezornym zabiegom doktora, dziewczynka odetchnęła ciężko i otworzyła oczy. Przez kilka chwil zostawała zmieszana i spoglądała z zadziwieniem na każdy przedmiot otaczający ją. Nareszcie wzrok jej zatrzymał się na mnie:

— Mamo! — zawołała nagle. Rzuciła się do mnie i otaczając mnie swemi rączkami, jakby się bała, abym jej nie znikła; śmiała się i płakała razem.

Wyobraź pan sobie, co się we mnie działo: to była Emma. Padłam na kolana i modliłam się.

— A więc — rzekł lord Barley do Emmy — czyż to być może, żeś pani przepędziła trzy lata w tych strasznych głębokościach, żeś pani znała to życie przerażające.

— Najrzeczywiściej — odpowiedziała Emma — i muszę przerwać mamie, aby ciągnąć dalej swoją historyę. Kiedy za pozwoleniem nauczycielki poszłam zanieść śniadanie kobiecie zajmującej pawilon w ogrodzie, ta zatrzymała mnie przy sobie rozmaitemi historyjkami, zaczęła mi opowiadać bajki, następnie wyszła ze mną do ogrodu i uczyła mnie rozmaitych zabawek. Namówiła mnie potem, aby z nią wyjść za furtkę, obiecała mi pokazać coś ładnego w pięknem bardzo miejscu, lecz że trzeba będzie wyjść za furtkę ogrodową. Odpowiedziałam, że nie mogę, bo nie mam na to pozwolenia od mamy. Zapewniła mnie, że wszystko na siebie weźmie, że opowie mamie i że natychmiast mnie odprowadzi. Młoda i nierozważna, uwierzyłam i poszłam z nią.

Uszłam dość daleki kawał drogi, powiedziała, że się będziemy bawili i zaproponowała mi, żeby sobie dać oczy zawiązać.

Ten pomysł podobał mi się. Gdy już dobrze miałam oczy zawiązane, wzięła mnie na ręce i zaczęła biedz śmiejąc się. Ja śmiałam się z nią, bawił mnie ten nowy rodzaj ślepej babki. Jednakże gdy droga się przedłużała, chciałam się pozbyć opaski i zobaczyłam, że jesteśmy w miejscu zupełnie nieznanem. Sta-

kiego, niemieckiego i muzyki; przyjmowane będą także dzieci na zupełne umieszczenie pod troskliwą opieką.

— Wybory do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, w miejsce 12 wylosowanych członków, rozpisane zostały na dzień 21 marca roku bież.

— Będąc zawsze za uprawnieniem dwóch plemion: polskiego i izraelskiego, przemawiamy do uczuć tutejszego c. k. zarządu policyjnego, i upraszamy o podciągnienie pod te same prawa dorożkarzy obydwóch wyznań. Właściciele dorożek jedno i dwukonnych, mają nakaz jeżdżenia wieczorem przy zapalonych latarniach, gdy tymczasem żydowskie wózki z Podgórza i Kleparza, najswobodniej kursują po Krakowie podczas najciemniejszej nocy i nie są oświetlane nietylko świecami Apolla lub Millego, ale nawet naftą lub ligroiną. Będąc lekkie i zabierając mniej ciężarów, swoją jazdą przypominają bieg Farysa przez stepy, i kilkakrotnie się już przytrafiały wypadki przejechania i potłuczenia przechodzących. Gdyby c. k. policya poleciła im oświetlanie wózków wieczorami, to z pewnością uniknęlibyśmy spotykania się z kołami i dyszlami dorożek, powożonych przez Automedonów żydowskich.

— Jak donoszą z Kongresówki, branka tegoroczna skończona. Zabrano prawie 20-letnich młodzieńców, czy wielki z nich pożytek Rosya mieć będzie, to wątpić należy, bo młódź ta ani do trudów nie przywykła, ani też do służby wojskowej i pchnięta odrazu na plac boju, zginąć musi marnie.

— W Warszawie zaprowadzają podatek od koni i powozów prywatnych, który będzie obracanym na poprawę bruków, u nas rada miejska ma wyznaczyć podatek od psów. Ciekawi jesteśmy na co ten podatek będzie użytym, bo jeżeli, tak jak w Warszawie, na poprawę bruków, to cała rasa psia silnie zaprotestuje, gdyż nie będąc kutą, nie psuje ich wcale. Najsłuszniej może byłoby, aby ten podatek, był obracanym na powiększenie funduszu przeznaczonego na utrzymanie i upiększenie plantacyj, gdyż te najwięcej cierpią od napadów tych czworonogich zwierząt.

— W d. 5 lutego odbywać się będą w Krakowie egzamina kwalifikacyjne nauczycieli i nauczycielek szkół wydziałowych, a w dniu 15 lutego takież egzamina nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pospolitych.

— Ogłoszonym znowu został konkurs na jedno wsparcie dożywotnie z funduszu ś. p. Pelagii Russanowskiej. Rozdawcą tych wsparć przeznaczonych, głównie dla inwalidów-polaków, jest Piotr hr. Moszyński.

— Jenerał Czernajew przejeżdżając w sobotę przez Kraków, w restauracyi na dworcu kolejnym, kupił kilkanaście sztuk cygar. Zapaliwszy jedno, obrócił się do swego adjutanta i w gorzkich słowach wyrzekał na nędzne wyroby c. k. austryackich fabryk tytoniu. Osławiony bohater z pod Aleksinaczu, powiększył swoją osobą liczne koło malkontentów, którym już nasze cygara do żywego dokuczyły.

— W Krakowie nie brak ludzi dowcipnych i łatwowiernych. Pan X. kupiec i właściciel wspaniałego domu dziwił się niepomiernie, że na termometrze w aptece Sawiczewskiego było 12 stopni zimna, a w aptece Stokmara 16 stopni. Interpelowany o to pan Y. z najzimniejszą krwią odpowiedział, że merkuryusz w termometrze pana Stokmara jest hiszpański i nie jest tak wytrawnym na zimno, zaś p. Sawiczewski w termometrze swoim używa merkuryuszu syberyjskiego, który od urodzenia już jest przyzwyczajonym do znoszenia ciężkich mrozów... Pan X. w prostocie ducha uwierzył i z radością zatarł ręce.

— Dowiadujemy się, że naczelna władza pocztowa dochodzi obecnie, skąd się wzięło ogłoszenie urzędowe warszawskie, że w państwie austro-węgierskiem zakazano używać kopert z drukowanemi lub litografowanemi firmami lub nazwiskami oddawców. Sprawę tę w zeszłym miesiącu poruszaliśmy w naszem piśmie i wykazaliśmy, że zakaz taki nie istnieje. Zabronionem jest tylko umieszczanie na kopertach oprócz firm lub nazwisk jakichkolwiek reklam handlowych.

— Dla p. Zygmunta Stęczyńskiego otrzymaliśmy od Maryńci 1 złr. i od p. Feliksa Poradowskiego z Kotowa w pow. brzeżańskim 2 złr. Lista wczorajsza składek dla p. Stęczyńskiego zbieranych w *Czasie* wynosi 22 złr. 75 c.

† Zakończyła życie ś. p. Antonina z Zieleniewskich Dąbrowska, przeżywszy lat 62. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 3 po południu.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Wilno. W dniu 26 grudnia spaliło się tutejsze obserwatoryum astronomiczne. Zdołano tylko wyratować książki i mniej kosztowne narzędzia.

Płock. Wisła pod Płockiem stanęła d. 23 bm. Podczas stawania rzeki zdarzył się zabawny, acz mógł mieć wcale nie wesołe następstwa, wypadek. Przez rzekę przeprawiało się kilkanaście osób w łodzi. Wtem przy gwałtownem krzepnięciu rzeki i łódź zamarzła, tak, że pasażerowie musieli po słabym jeszcze bardzo lodzie dostawać się pieszo na ląd, narażając się na śmierć prawie. Szczęściem nie było żadnego wypadku.

— Dnia 22 b. m. rozpoczętą została sprawa w sądzie płockim, pomiędzy stryjem a synowcem i ich żonami, o wzajemne zniewagi. Kapłan powołany do odebrania przysięgi, wraz z adwokatami stron pozywających się, starali się zwaśnionych pogodzić. Wszystkie ich argumenta nieosiągały jednak pożądanego skutku, dopóki ksiądz nie wpadł na myśl szczęśliwą, przypomnienia stronom, iż nazajutrz jako w dniu wigilii, mają przy jednym rodzinnym stole dzielić się opłatkiem, jakże więc zdołają dopełnić tego pięknego obrzędu z zawiścią w sercu? Przypomnienie rodzimego obrządku, magiczne wrażenie na powaśnionych wywarło, oczy ich zaszły łzą rozrzewnienia, a ręce do zgody się wyciągnęły.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Dnia 29 grudnia r. z. w lokalu Muzeum oryentalnego w Wiedniu, ukontytuowało się *„Austryackie towarzystwo afrykańskie“*. Celem tego towarzystwa jest: 1) zbadanie naukowe obszarów środkowej Afryki; 2) otwieranie nowo poznanych krajów dla handlu i przemysłu; 3) cywilizowanie murzynów niszczących się wzajemnie bezustannemi wojnami, barbarzyństwem i niewolnictwem, dalej pozyskaniem tych ludów dla chrześciaństwa. Jako środki, postanowiono wyprawy umiejętnie kierowane, urządzanie tam stacyj naukowych, zakładanie szkół, szpitali i zaprowadzenie uprawy ziemi, eksploatacyi produktów i ułatwienie badań naukowych. Licznie zgromadzeni członkowie uchwalili przyłączyć się do działań już istniejących podobnych towarzystw w Belgii, Anglii, Niemczech i Portugali. Prezesem został obrany minister skarbu p. Hofmann, wiceprezesami radca dworu pan Hochstetter i hr. Edm. Zichy, sekretarzami dyrektor p. Skała i inżynier p. Schaller, kasyerem p. Krimer-Auenrode. Pierwszą czynnością wydziału było uwiadomienie telegrafem króla belgijskiego o zawiązaniu towarzystwa.

łam się niespokojną i zażądałam, byśmy wróciły do domu. Maggy, tak się kazała nazywać wtenczas ta kobieta, przystała natychmiast i zmieniła kierunek. Szłyśmy długo, czasem brała mnie na ręce, lecz nigdzie nie widziałam naszego domu. Dwa czy trzy razy wzięła inną drogę tłumacząc, że się omyliła, w końcu oświadczyła, żeśmy zbłądziły.

Zaczęłam płakać. Uciszyła mnie mówiąc, że spotkamy pewnie kogo, co nas naprowadzi na dobrą drogę. Szłam za nią przez puste ścieżki, gdześmy żywej duszy nie spotkały.

Ściemniło się a ja zaczęłam krzyczeć.

Nagle ukazało się nam światło w oddaleniu. Maggy uspokoiła mnie, dowodząc, że to z pewnością nasz dom. Gdyśmy się zbliżyły, zobaczyłam tylko brudną i nędzną karczmę w głębi lasu.

— Cicho bądź — powiedziała do mnie głosem trochę szorstkim — nie otwieraj ust. Nie wiemy jacy ludzie tu mieszkają; trzeba żeby myśleli, żeś moja córka. Jutro, jak się rozwidni, spytamy o drogę.

Gdyśmy weszły do izby, dała mi kawałek chleba razowego i przygotowała spanie na słomie, gdzie usnęłam natychmiast czując się bardzo zmęczoną. Nad ranem obudziła mnie. „Betsy“ rzekła do mnie „moja córko“, pierwszy to raz nazwała mnie tem fatalnem imieniem „wstań, bo idziemy“. Znalazłam już drogę, dodała pocichu schylając mi się do ucha.

Udałyśmy się w drogę. Przebiegałyśmy parę godzin jeszcze przez miejsca zupełnie nieznane. Nareszcie nie chciałam iść dalej; usiadłam na pniu drzewa, krzycząc, że chcę powrócić do mojej matki. Natenczas ta jędza porwała mnie za włosy bijąc i kopiąc nogami, rzuciła mnie na pół umarłą.

— Teraz będziesz wiedziała, co to znaczy wołać matki. Jeźli otworzysz kiedy usta, aby opowiedzieć komu, że masz inną matkę, urznę ci język tem... — i sięgnąwszy do kieszeni, wyjęła z niej parę dużych nożyczek.

Od tej chwili ta kobieta budziła we mnie przestrach nieopisany.

Następną noc przepędziłyśmy pod gołem niebem. Nazajutrz rano zdjęła ze mnie moje ubranie, włożywszy sukienkę brudną i podartą i wyszłyśmy z karczmy.

Około południa spotkałyśmy konno jadącego młodzieńca, jak tylko zobaczyłam go, zaczęłam krzyczeć.

— Chcę iść do mamy, do mamy!

Maggy uderzyła mnie.

Młody jeździec zbliżył się do nas, pytając, czego to dziecko tak płacze.

— Panie — odrzekła ta kobieta — moja córka jest bardzo uparta. Ja chcę ją zaprowadzić do szkoły, a ona robi co może, aby się wymknąć.

— Nie, ja chcę moją mamę, moją mamę chcę widzieć! — odrzekłam.

— Moje dziecię — odpowiedział ów pan — idź do szkoły, to dla twego dobra. Jak skończysz edukacyę znów wrócisz do mamy.

Zaciął konia i znikł. Jak tylko furya została ze mną sama, rzuciła mnie na ziemię, gniotąc pierś kolanem i biła mi twarz swoją żelazną pięścią. Wydobywając wtenczas swoją broń straszną:

— Jeżeli co powiesz — krzyknęła wściekle — jeden po drugim wszystkie ci zęby powyrywam, a jeźli tem nie nauczę cię milczeć, urznę ci język.

(Dokończenie nastąpi).

— Arcyksiąże Rajner zachorował na zapalenie błony opłucnej, stan choroby jednak nie jest groźny i już nastąpiło polepszenie.

Peszt. Kossuth wezwany został przez deputacyę węgierską, do przyjęcia mandatu sejmowego.

— Nie wiedzie się jakoś akademikom peszteńskim z wręczeniem szabli honorowej Abdul-Kerimowi. Po rozmaitych zawodach niemiłych, o który h donosiliśmy po kilka razy, wyruszyć już miała deputacya zapowiedziana do Konstantynopola, ale spotkał ją nowy zawód, szabla nie jest jeszcze gotowa. Akademicy chcą wytoczyć proces rusznikarzowi za niedotrzymanie terminu. Zniechęcona młodzież madiarska mniema, że te powody przypisać należy wpływom sfer nieprzychylnych samej demonstracyi.

Zagranica.

Belgrad. Pułkownik Rastrygin, moskal, został mianowany naczelnym dowódzcą całej artyleryi serbskiej.

— Książę Milan zdecydował się zatrzymać gabinet Risticz-Stefcza. Dzienniki donoszą o odjeździe wszystkich komendantów serbskich do armii. W ciągu zawieszenia broni, ufortyfikowali Serbowie silnie Kruszewacz i Czuprygę.

Berlin. Książę następca tronu niemieckiego, przyjmie ofiarowane sobie przewodnictwo w komitecie niemieckim Towarzystwa międzynarodowego badania i rozszerzania oświaty w Afryce środkowej, utworzonego przez króla belgijskiego. Komitet ma się wkrótce zebrać. Znakomici uczeni, deputowani, urzędnicy Wydziału spraw zagranicznych itp., oświadczyli już gotowość należenia do komitetu.

Bukareszt. Armia rumuńska ma być postawioną na stopie pokojowej z powodu przedłużenia zawieszenia broni.

Konstantynopol. Softowie urządzili wielką demonstracyę przed ambasadą rosyjską, przy okrzykach: „Niech żyje sułtan, precz z Rosyą“.

— Urzędowy organ *Vakita*, podaje cyfrę wojska, znajdującego się pod bronią na 800,000 ludzi. Przez powołanie 200.000 redyfów, armia turecka wynosić będzie jeden milion. Liczba dość okazała, jeżeli jest prawdziwą.

Lizbona. Rząd portugalski przeznaczył 500,000 fr. na koszta wielkiej naukowej wyprawy do Afryki środkowej. Wyprawa ta jest już uorganizowną i wkrótce wyrusza do Kongo.

Londyn. Dnia 23 bm., na drodze żelaznej Great-Northern, pomiędzy Londynem a Manchester, pociąg osobowy wpadł pod stacyą Arlesey Siding na towarowy, przyczem trzej podróżni i dwaj urzędnicy utracili życie, a wiele osób odniosło skaleczenia.

Lyon. W znanym procesie o potwarz, rzucona przez dzienniki francuzkie, na hrabinę Montijo, a tyczącym się daty przyjścia na świat jej córki, byłej cesarzowej Eugenii, redakcye pism tamecznych *Progrès* i *Censeur*, skazane zostały na kary pieniężne. Wydawca dziennika *Progrès* zapłacił 300 fr. kary i 500 fr. straconych korzyści, a wydawca zaś *Censeur* 300 fr. kary i 300 fr. straconych korzyści.

Petersburg. Bankructwa są tu ciągle na porządku dziennym. W d. 26 z. m. zamkniętym został kantor bankiera Louri i musiano przed wejściem postawić wartę, aby uniknąć scen gwałtownych jakie miały miejsce przed kantorem Bajmakowa i innych zbankrutowanych. Deficyt domu Louri ma być kolosalny.

Rapperswyll. Polacy zamieszkali w Monachium, przesłali dnia 24 grudnia hr. Władysławowi Platerowi adres, w którym wyrazili najżyczliwsze dla niego uczucia, z powodu jego gorliwości w sprawie ojczystej i rozwijania się pomyślnego Zakładu Muzeum Narodowego. Żałujemy, że treść polityczna tego adresu, umieścić nam go nie pozwala.

Rzym. W sali niemieckiego towarzystwa artystycznego, podczas koncertu, na którym wykonywano oratoryum Mendelssohna „Paulus“, wskutek pęknięcia rury gazowej wybuchł pożar. Powstał zamęt nie do opisania, lecz na szczęście prędko stłumiono ogień i skończyło się na omdleniu kilku pań.

Sztokolm. Król szwedzki zwiedził w tych dniach szkołę łacińską w Örebro, egzaminował uczniów z łaciny i matematyki i powitany przez rektora łacińską przemową, odpowiedział na nią po łacinie. Niekażdy królby to potrafił.

Wersal. Izby zostaną zwołane w dniu 9 stycznia.

Washington. Dzienniki amerykańskie opisują obrzęd spalenia zwłok barona Józefa Karola de Palm, kawalera maltańskiego. Spalenie zwłok odbyło się w Washingtonie, w dniu 6 grudnia 1876 r., w piecu wybudowanym, podług systemu doktora Le Moyne.

Wykonawcy testamentu i liczni przyjaciele zmarłego, zebrali się około katafalku. O godz. ósmej doktor Arsdale i pułkownik Olcott, podnieśli zwłoki z katafalku i złożyli takowe na ruszcie pieca. Obecni obrzucili je mirą, cynamonem, różami i niezapominajkami. Po dwóch godzinach i dwudziestu minutach, ciało było już zupełnie zwęglone i popioły zostały złożone do urny.

Meksyk. Samozwaniec meksykański Iglesias, ogłosiwszy swe rządy w Queretaro, uznany został przez jedenaście prowincyj. Armia jego liczy obecnie 12,000 ludzi, podczas gdy siły zbrojne drugiego prezydenta Diaza wynoszą 18,000 ludzi. Diaz zajmuje jeszcze prowincye Meksyk, Hidalgo, Puebla, Oaksaka i Veracruz. W 10,000 żołnierzy posuwa się naprzeciw Iglesiasowi.

Nowy York. Na kolei żelaznej Oceanu spokojnego, zdarzył się w dniu 30 grudnia okropny wypadek. Pociąg idący z Nowego Yorku do San Francisco, trafił w bliskości Ashland, w stanie Ohio, na ogromne zaspy śniegu, nagromadzone na moście drewnianym. Pomimo maszyny do rozgarnywania śniegu, nie mógł sforsować przejścia, cofnął się więc kilkaset metrów i całą siłą pary podążył, aby sobie utorować wolny przejazd. Most pękł i pociąg stoczył się do rzeki z wysokości 75 stóp. Dotąd odszukano 52 osób rannych.

—x—

Wiadomości literackie.

— Nakładem p. Juliusza Wildta, ma się wkrótce ukazać trzecia edycja dziełka „Le savoir-vivre“, w przekładzie pana Zygmunta Sarneckiego.

— *Ruch literacki* donosi, że Lenartowicz napisał nowy poemat w 22 pieśniach p. n. "Król Jan III", zaś p. Marceli Hulewicz napisał dzieło p. t. "Dzieje Rzymian".

— Pan A. D. Bartoszewicz ogłosił w *Dzienniku Poznańskim* zupełnie uzasadnioną odpowiedź na wymierzony przeciw niemu protest z powodu przedruku „Warcabów“ Mickiewicza. Pan B. nie miał i nie ma zamiaru przedrukowywać żadnego większego utworu narodowego wieszcza, jaka przedruk i uczynił, wszędzie gdziebądź istnieją prawa, określające własność literacką, jest dozwolony.

— Dr. Mieczysław Malcz w Warszawie, opracowuje i przygotowuje do druku rozpoczęte przed dwoma laty oryginalne dzieło, przeznaczone dla lekarzy p. t. "Choroby dzieci", w dwóch tomach.

Teatr.

— Jutro po raz drugi daną będzie komedya Barriera „Najnowszy skandal“.

— Na benefis pani Wolskiej, będzie przedstawioną jak *Afisz* donosi komedza Barrier'a „Kopciuszek“, która wielkiem cieszy się powodzeniem na scenach wiedeńskich.

— Na wczorajszem przedstawieniu po raz czwarty granej komedyi „Daniszewy“ teatr był pełny.

— Kazimierz Zalewski, autor komedyj: „Przed ślubem“ i „Złe ziarno“, napisał nowy dramat w 5 aktach „Marco Foscarini“, osnuty na tle dziejów rzeczypospolitej weneckiej w drugiej pałowie XVII stulecia. Znawcy oddają wielkie pochwały jego wysokiemu nastrojowi dramatycznemu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— W odbytem wczoraj 15-em losowaniu pożyczki miasta Krakowa Nr. 12,780 wygrał 35,000 złr.; Nr. 29,888 wygrał 3,000 złr.; Nr. 58,239 i 49,919 wygrały po 500 złr.; zaś Nra: 46,145, 6,170, 19,387, 45,767. 3,835, 12,237, 26,353, 2,543, 11,473, 49,208, 35,909, 7,255, 30,560, 70,247, 56,358, 26,648, 19,378, 70,797, 45,710, 20.251, 48,385, 30,534, 12,740, 49.718, 42.530. 43,635. 9.868, 22 995, 63,586, 37,880, 45,733, 26,022, 50,163, 43,705, 10,051, 27,811, 37,220, 10,178, 32,975, 47,472, 37,054, 22,881, 37,164, 57,326, 32,309, 19,364, 32,058, 48,586, 73,815, 14,468, 39,275, 48,138, 17,441, 34,969, 40,384, 74,901, 10,611, 55,134, 7,775, 67,717, 71,249, 48,836, 18,428, 13,490, 15,294, 16,382, 36,259, 49,145, 9,127, 28,785, 57,856, 63,837, 65,664, 20,654, 343, 40,741, 5 973, 32,259, 48,932, 57,299, 30,107, 6,491, 65,807, 3,485, 36,737, 32,286, 50,038, 11,892, 62,626, 27,763, 49,172, 28,162, 14.323, 27,832, 29 959, 30,558, 11,518, 30,133, 28,926, 71,799, 7,956, 3,962, 28,913, 55,066, 49,646, 21,841, 66,765, 31,067. 4,868, 51,240, 25,463, 42,866, 40.522, 16,992, 60,917, 56,093 wygrały po 30 złr.

— Z Nowego-Yorku donoszą, że tameczne „Metropolitan art Muzeum“, nabyło za 330,000 fr. wspaniały zbiór starożytności, świeżo znalezionych na wyspie Cyprze, w minach Curium, przez jenerała di Cemola, archeologia amerykańskiego.

Ostatnie wiadomości.

Kraków. Wczoraj zmarła Apolonia z Lisickich Mieżb Matlińska w wieku 76 lat, matka powszechnie znanego i szanowanego pana Jana Mieżb Matlińskiego.

Wiedeń. Według telegramu *Kroniki Codziennej*, krąży w Wiedniu pogłoska, że Rosya z Anglią zgodziły się, aby Turcyi pozostawić czas sześć miesięcy, na przeprowadzenie reform i nie żądać tymczasowo od niej żadnej gwarancyi.

Belgrad. Do *Dziennika Polskiego* telegrafują ztąd, że ochotnicy moskiewscy w d. 1go stycznia, domagali się od ks. Milana, aby im wydał chorągwie, bo chcą powrócić do kraju, a gdy ks. Milan odmówił, mieli uchwalić, że opuszczą Serbię w ciągu trzech dni, jeśli Serbowie pozostaną oficerami w ich batalionach.

— Dnia 2go stycznia pochmurno, ciepło; termometr od + 0·9 doszedł do + 7·3 C. Barometr szybko idzie w górę; o godz. 6ej rano dnia 3 stan jego był 744·4 mill.; termometru + 2·6 C. Wiatr zachodni.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 0.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 10.

— Dziś we środę Daniela i Genowefy. Jutro we czwartek Dafroza m. i Tytusa b.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą;

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą;

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 2 Stycznia.	płacą zł.	płacą c.	żądaj. zł.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	152	75	154	25
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	60	75	62	—
za 100 złr. w. a. w srebrze	112	—	114	—
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	111	—	113	—
za dukat ważny	5	89	6	00
za napoleondor	09	94	10	14
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	82	—	84	50
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	75	75	77	75
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	82	75	84	75
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	75	87	75
za 100 złr. w6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	96	—	98	—
za 100 rs. w4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	96	—	98	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	88	75	90	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	77	75	80	—
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	201	—	205	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	169	—	113	—
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
Losy miasta Stanisławowa	18	50	20	50

Wiedeń, 2-go stycznia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 61·75— Renta srebrze 66·50 — Losy z r. 1860 107·50· — Akcye Banku Narod. 819·—·— Akcye kredytowe 141·40 — Londyn 123·85. — Srebro 112·50·— Napoleony 9 92—. Lombardy 77·50 Losy z r. 1864 132·—. Akcye kolei Karola Ludwika 203·75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·50— Akcye kolei węg. północ. wschod. 86·— Akcye kolei węg.-wschod. 40·50 Anglo Bank 74·50— Obligacye indemn. galicyjskie 82·50— Losy premiowe węgierskie 70 50 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 83·— Akcye kolei półn. zach. austr. 119·— Listy zastaw. hipoteczne 86·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 61·10 Ruble 152·12

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*